W DZIEŃ JUBILEUSZU H. SIENKIEWICZA.

Nr. 51. Zakopane, dnia 22. grudnia 1900 r. Rok II.

PRZEGLĄD ZAKOPIAŃSKI

Czasopismo poświęcone sprawom miejscowym.

Organ „Związku Przyjaciół Zakopanego".

Przedpłata wynosi: na rok bez przesyłki **10** kor., z przesyłką **12** kor.; kwartalnie bez przesyłki **2.50** kor., z przesyłką **3** kor. — Do każdego numeru dołącza się dla prenumeratorów: **Lista gości**, a nadto w miarę napływu przyjezdnych, **bezpłatne dodatki nadzwyczajne**, obejmujące listę świeżo przybywających do Zakopanego.

Wychodzi co czwartek.

Adres Redakcyi: Dyonizy Bek, ul. Przecznica 10.
Adres Administracyi: Dom komis. A. Modlińskiego na Krupówkach.
Numerów pojedynczych po 30 gr. i dodatków nadzwyczajnych po 10 gr. dostać można: w Klimatyce, księgarni Zwolińskiego, Aptece, oraz sklepach: Komendzińskiego i Słowika.

Nabożeństwa. W dnie powsz. od 6 do 10 r., w niedz. i św.: wotywa o 9 r., suma o 11. W kaplicy przy zakładzie dra Chramca co niedz. i św. msza św. o 10 r. W kaplicy w Kuźnicach o 9 r.

Wystawy. W szkole koronkarskiej wystawa wyrobów codziennie cały dzień bezpłatnie. — Muzeum Tatrzańskie im. prof. Chałubińskiego, przy ulicy Chałubińskiego, otwarte od 2 do 5, oprócz niedziel i świąt. Opłata za wejście od osoby 20 ct.

Czytelnie. 1) Klimatyczna czytelnia czasopism, Krupówki 13, otwarta cały dzień, bezpłatna.

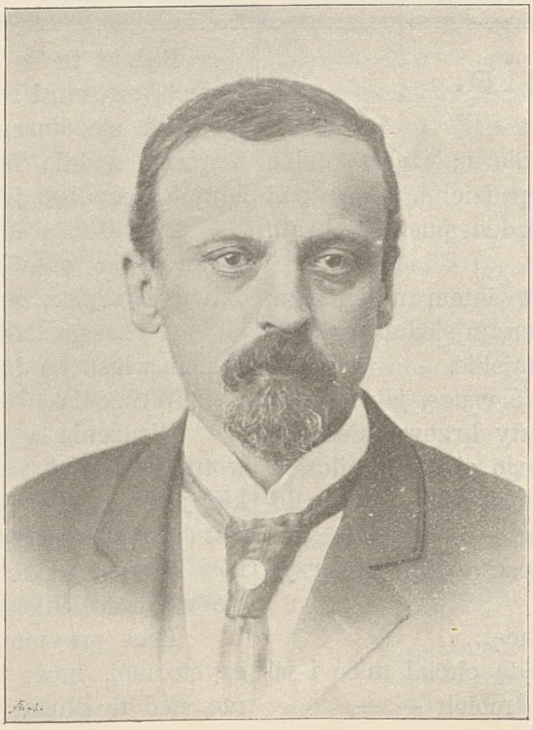
2) Czytelnia czasopism i wypożyczalnia książek Stowarzyszenia **„Czytelnia Zakopiańska"**, Krupówki, willa »Polanka« (obok poczty). Dla członków bezpłatna, dla obcych abonentów za opłatą 3 kor. miesięcznie. Cały dzień otwarta.

3) Czytelnia ludowa im. A. Mickiewicza, Ogrodowa 1, otwarta cały dzień, bezpłatna.

4) Wypożyczalnia w księgarni Zwolińskiego.

JUBILATOWI!

Od Tatr skalistych, od naszych gór polskich ślemy życzenia. My go tu znamy. W ciszy wsi naszej, w świerków smutnych cieniu nieraz spoczynku szukał i ochłody.



A może widok skalnych olbrzymów odwieczną zadumą osnutych, może pożary zorzy zachodniej krwawiące czoła tytanów, może te chmury zwisłe na szczytach, jakby wsłuchane w przedwiecznych dziejów pieśń cichą, może nie jedną barwę dodały do tych obrazów sławnej przeszłości, wskrzeszonej talentu mocą potężną. A może groźne, dzikie podmuchy halnego wichru i może tęskna, rzewna modlitwa świerkowych lasów, żwawy szum bystrych potoków górskich, lub barwna ludu górskiego gwara, może zbudziły w duszy artysty jeden ton jakiś, który genialną dłonią wpleciony w cudną harmonię z rodzinnej ziemi zebranych tonów do głębi serc nam przemawia.

Dzisiaj głos hołdu dla największego w Polsce pisarza rozbrzmiewa wszędzie po całej Polsce. I głos czci wielkiej, głos uwielbienia słychać z prastarej Piastów dziedziny, i na Mazowszu u Wisły brzegów, i z Litwy łzawej, i z Ukrainy stepów szerokich, z nad Dniestru brzegów i z Tatr podnóża, i ze zdeptanej śląskiej ziemicy. A jednak hołd ten nie cała Polska najsławniejszemu składa synowi. Ci, co najbliżej tej ziemi stoją, co są jej siłą, tą niewzruszoną przez burze dzie-

jów podporą, miliony ludu polskiego — milczą, bo wszechświatowej sławy imię Polaka im mało znane. Im prawie obcy czar jego słowa — głośnego w świecie one nie słyszą.

Ćwierć wieku pracy, to ledwie chwila wobec odwiecznej ludu ciemnoty.

Tyś pracą swoją drobny promyczek rzucił w głęboki mrok nocy ludu, garść serc prostaczych miłością świętą rozgrzałeś.

Obyś doczekał tej błogiej chwili, gdy takich jak Ty mocarzy pióra odczuje, pojmie i cześć im złoży wraz z światem całym i Polska cała.

Redakcya.

Uroczysta Wigilia.

SZKIC

Adama Szymańskiego.

Na kilka dni przed wigilią, w czwartym roku mego pobytu w stolicy mrozów syberyjskich, przyszedł do nas kolega nasz, malorus, ex-student kijowskiego uniwersytetu, aby podzielić się z nami wielce dla nas ciekawą nowiną: kolega jego bliższy, również student jakiegoś rosyjskiego uniwersytetu, a nasz — wspólnej niedoli, w powrocie z dalekiego jakuckiego ulusu, w którym przemieszkał trzy lata, w sam dzień wigilijny miał przyjechać do naszego grodu.

Ludzi, obznajomionych z życiem ulusów bliżej leżących widywaliśmy często, widywaliśmy również mieszkańców czasowych i stałych, t. zw. miast jakuckich: Wierchojańska, Wilujska i Kałymska, jednakże i ulusy bliższe i owe nibyto miasta były to środowiska ludzkie zbyt dobrze zaludnione, aby w porównaniu z pustynnością ulusów odległych, o życiu tych pustyń północy mogly dać jakie takie pojęcie. Fakt, że najwięksi zbrodniarze, niekiedy w ulusach dalszych osiedlani, jednomyślnie przenosili powrót na katorgę nad pozostawanie tam na wolnej stopie, illustrując powaby owego życia, nie dawał jednak o niem żadnych pozytywnych danych. Było tam źle, było bardzo źle, ale jak źle, w jakiej mierze, o tem z tego nawet, co myśmy już wiedzieli o życiu w miejscowościach mniej odległych, ogromnie trudno było cokolwiekbądź wnioskować. Któż np. z tego, co nam wiadomem bylo, mógłby ośmielić się uprzytomnić sobie, odtworzyć, zrozumieć i odczuć całkowicie te tysiące powszednich, codziennych szczegółów, z których szare, monotonne życie się składa, a które dopiero samo życie, sama praktyka z przerażającą nagością odsłania i uwydatnia. Ze wszystkiego jasnem i pewnem dla nas było jedno tylko, że życie ludzkie w miarę rzednienia ludności i posuwania się w kierunku odśrodkowym od naszego grodu stawało się coraz cięższem, coraz smutniejszem. Na południu na dzikich płaskowzgórzach Ałdanu, na wschodzie, na stokach gór Stanowych, gdzie jedna rodzina tunguska dostatecznie zaludnia cały zlew rzeki 300 wiorst długiej,

Wrażenia.

Od dziś co tydzień, do mnie należą te dolne łamy. Będę na nich sam i niepodzielnie; jak król niezamieszkałych ziem, jak władca pustych krain i białych pól.

Będę chciał je zasiewać kwiatem najlepszym i najrozroślejszym, kwiatem barwnym siedmioma barwami i kwietnym w harmonie rajskie.

Ale od czasu do czasu i ość rzucę, jak chwast wysokopienny lub suchy kolczasty krzew; niech bo i on będzie. Prawo kontrastu tego chce niemiłosiernie; bo przez to dobre — lepszem, lepsze jeszcze doskonalszem się staje.

Takie oto sobie myślę tęczowe łąki tworzyć ze słów...

I będę je miał ja, bo — chcę...

...a będą takie, jakie je będę chciał mieć i jakie będę je miał we wrażeniach moich — —

Będzie tu — o wszystkiem; i ze spraw społecznych, czasem i z muzyki cichej, marzącej lub głośnej jak sto huraganów i z teatru; czasem może wrażenia z dnia lub odgłosy wiatru lub jakie sny letnich nocy lub jakie marzenia...

A czasem o ludziach wielkich lub których przynajmniej ja za wielkich mam; a czasem o jakiej dziwnej książce, co weźmie myśl i umysł lub nerwy.

A czasem będą tu może tylko słowa dla słów, dla ich własnego dźwięku, z zestawień i przystosowań.

Wrażenia — —

Wrażenia w całej ich pełni, w blaskach pierwotnych i nieskalanych czystościach. Wrażenia takie jak są, jak przychodzą i jak działają; w nich jest właśnie początek i myśli niecodziennych i czynów i artystowskich odczuć. A to wszystko — to życie w zwierciedle najlepszem.

Lecz przytem, ton i sposób patrzenia na rzeczy czysto mój, może nawet często inny niż tam, w górze, nad tą długą poprzeczną linią — nademną; bo

na zachodzie — w dzikich wierzchowiskach Wiluja, około wielkiego jeziora Zerseja, na północy w tajemniczych zlewach Anabary, pustynnych obszarach Olenioka, Indygirki i Kołymy stawało się ono jakiemś piekłem dantejskiem, zaklętem w śniegi, lody i zamiecie, krwawemi światłami zorzy północnej groźnie oświetlone.

Poprawiam się jednak: owe ziemie pustynne, wielkością przeszło pół Europy obejmujące, to jeszcze — nie samo piekło Sybiru — to przedpiekle dopiero. tam są jeszcze lasy; rzadkie, ubogie, karłowate, aleć zawsze lasy, a gdzie one «rodzime», jak je pieszczotliwie zowie posieleniec ruski, tam jest ogień, jest — życie. Piekło niedoli człowieczej — poza lasów granicą. Tam już tylko — lody i śniegi — lody, nawet latem na równinach nie wszędzie znikające i wśród tej strasznej pustyni — gdzieniegdzie ludzie ubodzy, siłą wrogą zagnani...

* * *

Dopóki żyć będę, nigdy nie zapomnę wrażenia, jakiego nieraz doznawałem, gdy mi o rysach znamiennych, o tych napozór drobnych, a przerażających szczegółach owego życia dowiadywać się wypadało. Nawet bardzo określone pojęcia, terminy ścisłe jakżeż inaczej się przedstawiają we właściwem oświetleniu niezwykłych warunków miejscowych.

Do dziś dźwięczy mi w uszach opowiadanie jakiegoś ex-urzędnika o tem, jak w czasie sprawowania przezeń obowiązków Isprawnika [1]) w W., przysłano doń «jakiegoś jegomościa» z rozkazem osiedlenia go w Zaszywersku. Miasto Zaszywersk, braciszku ty mój — mówił ex-isprawnik — istnieje. Nawet na bardzo małych mapach Syberyi, na wielkiej białej szmacie z prawej strony, każdy z łatwością odnajdzie Zaszywersk, a jeżeli pamięta geografię szkolną, to przypomni sobie, że zowie się ono «zasztatnyj gorod Zaszywersk». Zostać za sztatem znaczy spaść z etatu, dostać dymisyę, względem miast jednak oznacza, że jest to miasto niepowiatowe, pobytem władz administracyjnych niezaszczycone, jednem słowem, jak gdyby w pełnieniu swych funkcyi należytego miasta częściowo zawieszone. W danym właśnie razie nazwa ta była odpowiednią, gdyż miasto Zaszywersk istnieje, ale tylko w fantazyi kartografów i podręczników, w rzeczywistości zaś nie istnieje ono wcale, nie istnieje tak dalece, że na miejscu, gdzie na mapie oznaczają Zaszywersk, niema ani jednego domu, ani jednej jurty, ani jednego mieszkańca. Kiedym przeczytał rozkaz, oczom wierzyć nie chciałem i chociaż byłem naczczo, myślałem, że mi się w oczach mieni. Zawołałem drugiego urzędnika i owo dziwne rozporządzenie dałem mu do przeczytania. Stary to był wyga kancelaryjny, ale gdy przeczytał, papier wypadł mu z ręki. — Dokąd? — pytałem go tedy.— Do Zaszywerska. — Spojrzeliśmy po sobie. Przeskrobał widać paniczyk niemało! A on stoi, patrzy i słucha, i naturalnie nic nie rozumie. Chłop ładny, ale ponury i hardy widać. Pytam się go o to i owo, czy mu czego nie potrzeba i jeszcze tam o coś, ale on tylko «tak — nie, tak — nie» w kółko mi powtarza. Ehe, bratku, poczekaj-że trochę, wkrótce zaśpiewasz mi inaczej! Żywo kazałem podać trzy trójki. Na jednej on z kozakami, na drugiej ja ze starym kozakiem, pamiętającym, gdzie to miał być ów Zaszywersk, na trzeciej prowizya i w drogę! Pierwszego dnia jechaliśmy, nie nocując, dobę całą, bo były jeszcze stacye i zmieniając konie, ujechaliśmy wiorst przeszło 200. Na drugi i trzeci dzień jechaliśmy, mając z sobą dwie trójki zapasowe, z noclegami w pustych «powarniach» [2]) i przez dwie doby ujechaliśmy też wiorst więcej niż półtorasta, ale już nigdzie duszy ludzkiej nie spotykając.

Ckliwo mu się widać zrobiło, bo i zagadywać mnie zaczął potrochu, na ostatnim noclegu zaczął nawet wypytywać o życie w Zaszywersku, ile tam

[1]) Isprawnik, to samo, co w Królestwie naczelnik powiatu.

[2]) »Powarnie«, budynki w rodzaju stodoły bez okien i komina tylko z paleniskiem wewnątrz do rozkładania ognia.

---

ja z tymi, co — tam, to może sercem całem, lecz rozumem już mniej, mało co rozsądkiem a nerwami całkiem — nie.

* * *

Czy to wszystko działać będzie i wywierać skutki obfite w bujny owoc lub niezdrowy chwast?

Co mi na tem! Z uśmiechem sofisty wszystko przyjmę, bo co mi skutki i co one są; dla mnie jest wszystko — chwilą i jest dla mnie to, co — teraz.

Niech sobie inni nad tamtem głowy łamią; ja śpię spokojnie.

Kiedyś, gdy chwila przyjdzie a i chęć po temu — obszerniej to wywiodę. Czy dowiodę — i to mi nic; niech będzie i tak i nie. Ja znów z uśmiechem ironii: Evohe!

Zygmunt Niemierowski.

mieszkańców, jak miasto wygląda, czy znajdzie tam jakie zajęcia, może lekcye u kogo, ale teraz ja na jego nutę śpiewać musiałem: tak? — tak; nie? — nie — odpowiadając. Na czwarty dzień nad rankiem wjechaliśmy na pole lodowe, a właściwie na lodowiec na rozległej równinie, gdyż i latem lód tu nigdy całkowicie nie ginie. Ujechaliśmy wiorst z dziesięć po owym lodzie i stary kozak wskazał mi wreszcie miejsce, gdzie kiedyś, przed laty sześćdziesięciu, znajdowało się pięć jurt, które zasztatnem miastem Zaszywerskiem nazwano.

— Stój! — zawołałem. — Zdejmujcie rzeczy, a pan niech wysiada. Przyjechaliśmy na miejsce. Tu jest miasto Zaszywersk...

Naturalnie nie odrazu zrozumiał; wytrzeszczył oczy: myślał, że to żarty, albo żem zwaryował wreszcie; musiałem tłomaczyć, objaśniać... zrozumiał. Ex-isprawnik zaśmiał się sucho.

— Dasz mi wiarę czy nie — ciągnął on znowu dalej — ale, ot: krzyż święty ci kładę — i żegnał się sążniście, chyląc się ku obrazom — oczy słupem mu stanęły... a szczęki zalatały, jak ci i w febrze nie zalatają... historya!...

I tu dopiero ja, stary służaka, uderzyłem się w czoło: i dureń-że ja, dureń! Wtedy dopiero zrozumiałem wszystko. Z hardego panicza i śladu nie zostało; zmiękł mi jak wosk, a spokorniał?... Jedwabny!

— Na rany Chrystusa! — woła, ręce do mnie wyciągając — jeżeli Boga masz w sercu, przecieżem nie na śmierć skazany, boć i wina moja niewielka; tylko stawiłem się hardo.

— Aaa! — powiadam — hardość jest grzechem wielkim.

— I uwierzysz, czy nie uwierzysz — ciągnął dalej ex-isprawnik — ale krzyż ci święty po raz drugi kładę, zapłakał, jak dziecko, gdym mu powiedział, że go do najbliższej jurty jakuckiej, 30 wiorst od zasztatnego miasta Zaszywerska odległej, odwiozę, i klnę ci się po raz trzeci — płakał z radości... Chociaż i w tej jurcie nie o wiele lepiej mu było...

* * *

Zrozumiecie teraz łatwo, szanowni czytelnicy, jak gorączkowo uchwyciliśmy wiadomość o przyjeździe człowieka, który gdzieś na skraju świata, ale w warunkach zupełnie go od tego świata odcinających, całe trzy długie lata musiał wyżyć i jak wieść niosła, zdrów na ciele i duszy, znowu do świata tego powracał. My wszyscy, mieszkający w X. częściowo w warunkach podobnych znajdowaliśmy się, wszyscy jednak wiedzieliśmy, że warunki naszego życia były o całe niebo lepsze od tych, w których mogliśmy się znaleźć.

Poznać więc, poznać to życie w całej jego niczem nieokraszonej nagocie, w całej jego grozie stało się niejako żądzą naszą. Podtrzymywały zaś ją nie tylko ciasny instynkt samozachowawczy, ale i szersze zasady.

Możność wytrwania tam, daleko, dobrze świadczyłaby o mocy i sile ducha ludzkiego wogóle; hart i energia jednego krzepiła i dwoiła wszystkie siły.

Posiadane przez nas dotychczasowe wiadomości o losach ludzi borykających się na krańcach świata ze swą dolą zbyt pocieszającemi nie były. Ponieważ i nauka i dotychczasowa praktyka ludzi prostych, zdaje się, zgodnie wskazywały, że życie na tych krańcach siedzib ludzkich jest niemożebnem, gdyż zahartowany, do życia arcy-twardego przyzwyczajony chłop ruski, idąc z katorgi na osiedlenie do ulusów jakuckich, z trudnością znosił życie tylko w ulusach najbliższych, najgęściej zaludnionych, najbogatszych, to zrozumie każdy, jak żywotnem, palącem stawało się dla nas rozwiązanie pytania, czy ostatecznie można tam wyżyć, czy można wytrwać.

I oto raptem otrzymaliśmy wieść, że człowiek pokrewny nam rozwojem umysłowym i całą sumą przyzwyczajeń i nałogów życiowych wyżył i wytrwał całe trzy lata gdzieś w jurcie, położonej nie lepiej, niż owa jurta samotna, pod nieistniejącem miastem znajdująca się. Ten młodzieniec, którego nie znaliśmy, student obcego nam uniwersytetu, stał się dla nas wszystkich blizkim i drogim. My wszyscy, wspólną niedolą złączeni Polacy, Moskale i Żydów paru, postanowiliśmy uczcić jego powrót, a ponieważ przyjeżdżał on w samą wigilię, więc uczcić przedewszystkiem wigilią — wigilią uroczystą.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Wigilia Bożego Narodzenia, to może najuroczystszy dzień w roku. Jako rocznica narodzin Tego, który ludzi do braterstwa wezwał i światu przykazania najczystszej miłości ogłosił, dzień ten powinien być dla wszystkich wielkiem świętem braterstwa, powinien przypominać, że tylko we wzajemnej miłości zbawienie.

Dziś u nas to tylko ciche święto rodzinne. A Chrystus uczył, że ludność cała, to jedna wielka boża rodzina. Oby więc dzień ten wielkiej rocznicy rozbudzał w ludziach poczucie, że braćmi wszyscy, członkami wielkiej rodz[illegible] Chrystusa, oby dnia tego

nie czuł się nikt samotnym, opuszczonym, smutnym, aby każdemu ten dzień przypominał, że wszędzie są serca, co biją dla niego świętem uczuciem braterstwa.

Z. P. Z. Walne zebranie członków Związku, zgodnie z zapowiedzią, odbyło się we wtorek d. 18-go b. m. Obszerniejsze sprawozdanie z tego posiedzenia, z powodu spóźnionej pory, odłożyć musimy do następnego numeru. Na miejsce ustępujących z Wydziału pp. hr. M. Wielhorskiego i K. Filipowicza wybrani zostali pp. Z. Gnatowski i W. Szukiewicz.

Teatr amatorski. Niedzielne przedstawienie sztuki Maskoffa «W Dąbrowie górniczej» przekonywająco dowiodło, że nietylko sam lekki repertuar może mieć powodzenie na naszej amatorskiej scence. Sądząc z wrażenia, jakie odegranie tego tragicznego obrazka wywarło na publiczności, można stanowczo twierdzić, że poważniejsze rzeczy widziane będą zawsze z chęcią i przyjmowane z uznaniem. Artyści-amatorzy wywiązali się z trudnego swego zadania wyśmienicie. Szczególniej doskonałym był «górnik», prawdziwym, jakby z życia wziętym. «Julka» była typem ubogiej dziewczyny, tchnącym prawdą nietylko w wybornej grze, ale nawet wbrew wszelkim zasadom wyznawanym przez amatorki, w stroju, przystosowanym do roli zbiedzonej córki górnika w najdrobniejszych szczegółach, począwszy od zabłoconych trzewików do polatanej chustki na plecach, do rozczochranej głowy. «Sztygar», «chora matka», «kapitan» i «żołnierze» i grą i kostyumami dostrajali się całkowicie do wybornej całości. Monolog «Pardon» i dyalog «Kobieta» szczerze ubawiły licznie zebraną publiczność.

Obchód jubileuszu Henryka Sienkiewicza zapowiada się świetnie. «Zagłoba swatem», jak próby wykazały, znalazł wykonawców, którzy tę pełną zdrowego humoru sztukę potrafią odegrać właściwie, a Wydział Z. P. Z. dołożył wszelkich usiłowań, aby starannością wystawy dowieść poszanowania dla dzieła jubilata. Do żywego obrazu, przedstawiającego wieńczenie popiersia Henryka Sienkiewicza, w otoczeniu postaci z trylogii, sprowadzono kostyumy z Krakowa i wogóle nie szczędzono trudu ni kosztów, aby i ten wyraz hołdu dla wielkiego pisarza wypadł jak najlepiej. Koroną obchodu będzie naturalnie odczyt prof. Chmielowskiego.

Komisarz Rządu p. T. Piątkiewicz w ubiegłym tygodniu wyjechał za urlopem. Nieobecność p. Komisarza potrwa dwa tygodnie. Obowiązki prezesa Komisyi klimatycznej spełnia zastępca wiceprezes p. dr. hr. Tyszkiewicz.

Zarząd zakop. Koła Tow. szk. ludowej wysłał do Zwardonia na uroczystość otwarcia polskiej szkoły im. królowej Jadwigi, telegram następującej treści: «Zakopiańskie Koło Tow. szk. lud. wyraża niniejszem serdeczną radość z otwarcia nowej uczelni polskiej, która, tworząc ognisko oświaty narodowej na kresach Polski, istnieć będzie z korzyścią dla naszej ukochanej Ojczyzny». Szkoła ta jest wybudowaną staraniem krakowskiego Koła Pań na gruncie ofiarowanym przez miejscową ludność wiejską. Otwarcie dokonanem zostało d. 16-go b. m.

Drugi wykład urządzony w ubiegłą niedzielę przez miejscowy oddział Tow. Uniw. lud. zgromadził znowu sporą, bo do 70 osób liczącą gromadkę słuchaczów. Mówił prof. Turek «O odkryciu Ameryki», illustrując wykład świetlnymi obrazami. Popularnie i z ożywieniem wypowiedziana historya odkrycia nowej ziemi wzbudziła szczere zainteresowanie.

Z „Gwiazdy". W ubiegły czwartek w lokalu «Gwiazdy» urządzony został obchód rocznicy listopadowego powstania. W obchodzie wzięli udział członkowie stowarzyszenia i zaproszeni goście. Program obchodu stanowił odczyt o powstaniu, deklamacya i śpiew. Na ostatniem posiedzeniu Wydziału «Gwiazdy» postanowionem zostało, aby stowarzyszenie przystąpiło jako członek wspierający, do straży ogniowej ochotniczej. Fakt ten, świadczący o rozumnem pojmowaniu obywatelskich obowiązków, należy podnieść z uznaniem.

Blizkie niebezpieczeństwo pożaru groziło Zakopanemu w ubiegłym tygodniu. W willi «Łomnicy», prawdopodobnie wskutek wadliwego urządzenia rury, przechodzącej przez ścianę od pieca do komina, wskutek rozgrzania się tej rury zajęła się ściana za piecem. Ponieważ nikogo nie było w mieszkaniu, dostrzeżono więc niebezpieczeństwo, kiedy ogień objął cały kąt pokoju. Natychmiastowy energiczny ratunek zapobiegł nieszczęściu. Zburzono tylko piec. Obeszło się nawet bez straży ogniowej. Zawiadomiony przez telefon, niezwłocznie przybiegł na miejsce p. Komisarz.

Od Admistracyi. Wobec zbliżającego się końca roku uprzejmie prosimy Szanownych naszych prenumeratorów o wczesne odnawianie przedpłaty dla uniknięcia przerwy w odbieraniu pisma.

Z Rady gminnej.

Na nadzwyczajnem posiedzeniu Rady gminnej, odbytem d. 18-go b. m. załatwione zostały między innemi następujące ważniejsze sprawy:

Regulacya Zakopanego.

Naczelnik gminy p. Sieczka przedstawił Radzie ogólny plan regulacyi, oparty na trzech głównych kombinacyach komunikacyjnych. Do pierwszej wchodzą: ulica Sienkiewicza przedłużona do Nowotarskiej, nowa przecznica wychodząca z Jagiellońskiej około «Pension nouvelle» i idąca przez Rynek, Kasprusie, do Kościeliskiej za hotelem «Skoczyska». Do drugiej dzisiejsza Przecznica przedłużona przez Żywczańskie do Skibówki. Od Skibówki pójdzie ulica zboczem Gubałówki aż do połączenia się z przedłużeniem Jagiellońskiej.

Do trzeciej kombinacyi wchodzi droga od Skibówek, pod Reglami, koło Kuźnic, przez Bystre, Pardołówkę, Olczę, do drogi Nowotarskiej. Plan ten przekazano komisyi regulacyjnej z dyrektywą uwzględnienia, jako najpilniejszego zadania przedłużenia ulicy Sienkiewicza do Nowotarskiej. Co zaś do projektu nowej przecznicy, to uchwalono prosić Wydział krajowy o przedłużenie jej przez Rynek do Kościeliskiej. Z dwóch więc istniejących projektów tej przecznicy, jednego, wychodzącego na Krupówki wprost Ogrodowej, drugiego wprost Rynku, Rada gminna oświadczyła się, jak widać, za ostatnim.

Ponieważ, jak się okazuje z wyżej przytoczonego planu regulacyi Zakopanego, Olcza w plan ten wchodzi, należy więc do spraw regulacyi zaliczyć uchwałę postanawiającą stopniowe urządzenie drogi do Olczy za pomocą szarwarku i polecającą zwierzchności gminnej jednoczesne rozpoczęcie starań u Wydziału krajowego o przeprowadzenie tamtędy drogi krajowej.

Spis ludności

odbędzie się w czasie od 2-go do 20-go stycznia. Komisarzem konskrypcyjnym zamianowany został przez Starostwo sekretarz gminy, p. Wojciech Krzeptowski.

Na ważną tę sprawę zwracamy szczególną uwagę mieszkańców Zakopanego. O korzyściach spisu i jak największej ścisłości jego i dokładności przekonywać chyba nie potrzeba, jak również i o tem, że tylko współdziałanie mieszkańców pozwoli ścisłość tę i dokładność osiągnąć. Dopiero w przyszłym numerze będziemy mogli obszerniej omówić blizki już spis ludności, radzimy więc, szczególniej właścicielom liczniej zamieszkałych domów zwrócenie się po informacye do komisarza konskrypcyjnego p. Krzeptowskiego. Jest to tem potrzebniejsze, że naprzykład od chłopców urodzonych w czasie między r. 1881 a 1891 wymagane będą przy spisie wyciągi metryczne. Nieposiadanie tych wyciągów może narazić na kłopoty i wywołać utrudnienia, dla uniknięcia których należałoby się w nie wcześniej zaopatrzyć.

Odnosi się to naturalnie tylko do obywateli austryackich.

Zegar kościelny.

Ks. proboszcz, przychylając się do propozycyi p. Komisarza, oświadczył Radzie gminnej, iż od Nowego Roku zegar na wieży kościelnej uregulowany zostanie podług czasu kolejowego. Zostanie więc usuniętą drobna zapewne, ale dokuczliwa niewygoda.

Weterynarz i oglądacz zwłok.

Na skutek konkursu zgłosił się jako kandydat na posadę weterynarza gminnego, p. Stanisław Nowakowski, weterynarz miejski z Jaworowa. Rada gminna kandydaturę tę przyjęła i po zatwierdzeniu jej przez Starostwo i radę powiatową, prawdopodobnie więc zaraz po Nowym Roku, weterynarz obejmie urzędowanie.

Obowiązki zastępcy oglądacza zwłok przyjął na siebie bezpłatnie p. dr. Chwistek, wobec czego ogłaszania konkursu zaniechano.

Odezwa.

Zakopiańskie Koło Towarzystwa szkoły ludowej utrzymuje bezpłatne wypożyczalnie książek dla ludu w Zakopanem i w Poroninie, bezpłatną ludową czytelnię pism im. A. Mickiewicza, zaopatruje w ludowe pisma, sprowadzając je na ręce nauczycieli szkół ludowych, wsie okoliczne Olczę, Kościeliska, Poronin i Nowe Bystre; dostarcza ubogiej dziatwie szkolnej przyborów naukowych, urządza wreszcie obchody narodowe w celu rozbudzenia ducha narodowego wśród ludu.

Ale nawet na skromną tę pracę brak nam środków. Zapas książek w wypożyczalniach naszych nie wystarcza na potrzeby bardzo znacznej liczby czytelników.

Nauczycielowie ze wsi okolicznych donoszą nam, że pojedynczymi egzemplarzami kilku pism ludowych nie mogą nastarczyć licznym zapotrzebowaniom. A tak wiele, tak wiele drobnych dłoni ubogiej dziatwy wyciąga się do nas z prośbą o pomoc w nauce, o książki, papier, pióra, ołówki.

Niestety, nie stać nas na zaspokojenie tych wszystkich potrzeb, nie jesteśmy w stanie zadowolnić budzących się u ludu pragnień oświaty, nie mamy

środków do należytego uprawiania tej zaniedbanej, a wdzięcznej niwy narodowej. A tyle na niwie tej jest jeszcze do roboty. Pomijając rozwój już istniejących instytucyi, chcielibyśmy tworzyć nowe ogniska oświaty i tu w tym podtatrzańskim zakątku i na sąsiedniej ziemi Spiskiej, nurtowanej przez wrogą nam agitacyę i dalej, chcielibyśmy sięgnąć na kresy, na Śląsk, na Morawę, do ziemi ruskiej — nie bezpośrednio może, ale czy to zasilając fundusze głównego zarządu Towarzystwa, czy nabywając akcye «Domu polskiego» w Morawskiej Ostrawie, czy w inny jakiś sposób spiesząc z pomocą w nagłej potrzebie.

Dla zdobycia środków, którymi choć w części moglibyśmy rozwiązać nasze zadania, zamierzamy w pierwszych dniach stycznia urządzić zabawę z fantami na korzyść naszego Koła.

Udajemy się więc do wszystkich mieszkańców Zakopanego z prośbą o pomoc. Ufamy, że każdy drobną ofiarą złożoną czy to w pieniądzach, czy w przedmiotach, przyczynić się zechce do poparcia drogiej nam wszystkim sprawy — oświaty ludu.

Przedmioty lub pieniądze na fanty nadsyłać prosimy do redakcyi *Przeglądu Zakopiańskiego*, lub składać w administracyi tego pisma — kantor wymiany Wgo Modlińskiego i Ski przy Krupówkach.

TATRY W ZIMIE.

Powrót.

Muszą być w waszem wnętrzu magnesu pokłady,
Śnieżne wirchy tatrzańskie, drzemiące w zadumie...
Stojąc w oknie wagonu, łkanie w piersiach tłumię,
Kiedy do was dojeżdżam wzburzony i blady...

Przed oczami zimowa baśń Szeherezady,
Olbrzymiego Giewontu widać białą mumię,
Śpiącą w morzu błękitnem przy wichrów poszumie,
Wystawioną na śnieżne zawieje i grady...

Znowu zjawiłyście się w śnieżnym majestacie
Zachwyconym mym oczom... znowu serce moje
Radują wasze drogie, znajome postacie...

Znowu z oczu mych tęsknych wytrysły łez zdroje,
Jak tułaczowi, który jamami krwawemi
Ujrzał senny krajobraz rodzinnej swej ziemi...

Wacław Wolski.

Zakopane.

Lista gości w Zakopanem

od 10-go do 17-go grudnia b. r.

Futyma Eugeniusz	Lwów	Z. dr. Hawranka
Rybowa Aniela	Kijów	«
Żebracka Marya	Olszany	Ogrodowa 3
Skulski Julian	Sosnowiec	»Jordanówka«
Dr. Dadler Wilhelm	Kraków	«
Ks. Trznadel Prałat	«	Z. dr. Chramca
Gorecki	Lwów	Jagiellońska
Prószyński z żoną	Warszawa	»Jordanówka«
Stablewski Karol	W. ks. Poznań.	Hot. Skoczyska
Ks. Kozubski Antoni	Jaworów	na »Górce«
Kronenberg Walery z żoną	Warszawa	Hotel Turystów
Gubrynowicz Władysław	Lwów	»Liljana«
Adamowska Kazimiera	«	Z. dr. Chwistka
Mareniczowa Adela	Wilno	»Zagórze«

Razem osób 17. Ogółem od 1-go stycznia r. b. 7912 osób.

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Bogdani. — Wydawca: «Związek Przyjaciół Zakopanego». — Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie.